

Chrystus jest spełnieniem

Ewangelia

z dzisiejszej niedzieli jest kontynuacją tego co słyszeliśmy tydzień temu: *Dziś*

spełniły się te słowa Pisma. A tym spełnieniem jest sam Pan Jezus, Jego

żywa osoba. On siedzi w synagodze, w świątyni. Boży Syn, dotykalny. I co się

dzieje? Zostaje odrzucony, zakwestionowany, w swoim domu, w swojej ojczyźnie,

którą jest Dom Boży. Dla ludzi okazuje się zbyt banalny, zbyt namacalny: Czyż

nie jest to syn Józefa? Ludzie wszystko sprowadzają do parteru,

poniżają Boga bardziej niż On sam się uniżył. Jednak Pana Jezusa w Jego

uniżeniu nikt nie doścignie, jedynie wulgarny profan pozbawiony wiary.



Chrystus jest obecny pośród nas, w swojej świątyni. W sposób banalny, namacalny, pod postacią zwykłego chleba, w Najświętszej Eucharystii. Jak łatwo to podważyć. Dla człowieka pozbawionego prostej wiary każdy powód jest wystarczający, by wytoczyć najcięższe armaty, i najgłupsze racje, dla usprawiedliwienia swej niewiary i biedy intelektualnej. A wszystko po to, by jeszcze raz udowodnić, że *żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie*. W ten sposób Chrystus

bywa zabijany o wiele wcześniej, niż dopiero na krzyżu, przez brak wiary w Jego rzeczywistą moc. Widzimy to w dzisiejszej ewangelii, obserwujemy to również dzisiaj. Każdy powód jest dobry, wystarczający, by nie iść do kościoła; zapach świątyni, osoba do której czuję uprzedzenie, i wiele innych osobistych hamulców. A On tu jest, żywy Chrystus, pośród nas. **[prob.]**